

PRENUMERATA: w Łodzi: Rocznie rs. 9 k. - półrocznie 4 k. 50 - kwartalnie 2 k. 50. w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE: Rocznie rs. 12 k. - półrocznie 6 k. 50. Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Ilirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.” Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz pięttem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%. Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie. Od należności przewyższających 10 r. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK. Dziś: Zacharysza i Elżbioty Mał. Jutro: Leonarda Wyznawcy. Wschód słońca o godz. 6 min. 52. Zachód o godz. 4 min. 36. Długość dnia godz. 9 min. 43. Ubyło dnia godzin 7 minut 36.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piórkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie i w Łodzi. Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ogłoszone sprawozdania roczne wielkich towarzystw górniczych niemieckich, wykazują słuszną pesymistyczną zapatrywań, do jakich poważniał smutny stan przemysłu żelaza i stali. Wszystkie sprawozdania skarżą się zgodnie na brak zatrudnienia i nieustającą skłonność do niskich cen, w okresie sprawozdawczym, co z jednej strony nie pozwalało wyzyskać całkowicie sił technicznych, a z drugiej strony zmniejszyło nadzwyczajnie zyski przedsiębiorstw. Wszystkie sprawozdania zgadzają się na to, że niski poziom, jaki ceny zajmują obecnie, niedawno jeszcze wydawał się zgoła niemożliwym i że szczególnie rozbieżność międzynarodowego kartelu szyn, tudzież kartelów ochronnych istniejących pomiędzy pojedynczymi krajami, zgubny wpływ wywarło na ceny szyn, jednego z najważniejszych wytworów przemysłu żelaznego. Poprawy, o której wiele mówiono niedawno w rozmaitych pismach, nie widać dotychczas wcale na niemieckim rynku żelaza, a sprawozdanie związku bochumskiego wypowiada nawet wyraźnie, że towarzystwo spodziewa się musi dalszego pomniejszenia dochodów. Podobne wnioski, chociaż nie wypowiedziane z równą otwartością, wypływają jednak same z wszystkich innych sprawozdań. Większych oszczędności zaprowadzić niepodobna, chyba, że obniżonyby znacznie płace robotników. Słowem, obecne położenie przemysłu górniczego przedstawiają sprawozdania w bardzo smutnym świetle, a słaba nadzieja, że poprawa cen da się może osiągnąć przez zawieranie kartelów, nie może rozjaśnić ponurej przyszłości, gdyż poprawa ta jest niemożliwą bez znacznego ograniczenia produkcji, a więc bez pomniejszenia dochodów i powiększenia kosztów wytwarzania.

niż kiedykolwiek. Projekt budżetu za r. 1887 przedstawiony właśnie przez ministra finansów, przewiduje powiększenie wydatków o 6,713,481 fl. i pomniejszenie dochodów o 1,276,687 florenów. Obliczając wydatki na 350,400,021 fl. a dochody na 328,356,095 fl., minister finansów Szapary każe spodziewać się niedoboru 22,043,926 fl. pod warunkiem, że pokój nie będzie zachwianym. Rezultat ten smutniejszy, że minister nie może obecnie powołać się, jak w roku przeszłym, na wielkie przewyżki rozchodów w celach produkcyjnych lub przemysłowych, przyczem siły podatkowe są nadzwyczaj wyczerpane, zaległości podatkowe na Węgrzech mają, jak wiadomo, dosięgać 70 milionów. Ciężar długów państwa urosnie więc znowu znacznie. W kole deputowanych oceniają rzeczycy, potrzebę kredytu na 64 miliony. Celem pokrycia niedoboru, minister proponuje emisję papierów wartościowych na 36,600,000 fl., następnie ma być podwyższoną taryfa od przewozu osób o 1%, i fracht towarowy o 2%, prócz tego mają być powiększone opłaty stemplowe. Minister zapowiada następnie konwersję wielu papierów kolejowych, reformy w zarządzie kolei państwowej i powiększenie dochodów z tytoniu. We wszystkich gałęziach zarządu państwowego ma być zaprowadzoną jaknajściślej oszczędność.

Wystawa artystyczno-dekoracyjna, otwarta niedawno za staraniem towarzystwa sztuk pięknych, przypomina mimowoli projekt utworzenia w Warszawie stałego muzeum sztuki zastosowanej do przemysłu. Projekt ten niestety, pozostaje dotąd, do brym tylko projektem. Ze muzeum takie jest dla naszego kraju koniecznym, nikt chyba o tem nie wątpi. W poparciu tego poglądu streszczamy słowa jednego z koryfeuszów sztuki naszej, Henryka Siemiradzkiego. Czerpiemy o nich wiadomość z „Kuryera Warszawskiego” i mniemamy, że „Kuryer” nie weźmie nam za złe, gdy je powtórzymy w obszerniejszym streszczeniu: „Zastanawiając się bliżej nad stanem, który towarzyszy zwykle rozwojowi sztuki w danym okresie i w danym narodzie —

mówi wielki artysta — dostrzedz możemy łatwo, iż rozbudzone uczucie piękna ogarnia wszystko, cokolwiek z rąk człowieka wychodzi, usiłując całemu jego otoczeniu nadać estetyczną postać. Każdy sprzęt przyjmuje wdzięczne linie, stroi się w harmonijne barwy i przekazuje w najdalsze pokolenia świadectwo o stopniu estetycznego uzdolnienia narodu. Nietylko wytworne kolumnady świątyni, lub marmurowe postacie bogów, zmuszają nas do uchylenia czoła przed cywilizacją i sztuką Hellady. Pomnikowe dzieła budownictwa i rzeźby włochów z czasów odrodzenia, jakoteż ich wielkie dzieła pędza — nie same tylko świadczą o potęgę ich sztuki. Niezliczona ilość sprzętów domowych — od tych, które najskromniejszym potrzebom odpowiadają, aż do najkosztowniejszych przedmiotów zbytku, które pozostały nam w spuście po owych świetnych okresach dziejowych, — noszą na sobie piętno sztuki. I dziś oto człowiek cywilizowany bezwiednie prawie szuka w swem otoczeniu pierwiastków piękna, pragnie widzieć w mieszkaniu gustowne obicia na ścianach, ładne meble, wzorzyste kołnierze, zgrabną na wysmukłej podstawie lampę w salonie... Lepiej smakuje obiad, rozmowa przy nim wydaje się miłszą i rozumniejszą, — jeśli stół nasz pokrywa choć nie zbyt koczne, ale o pieczołonych formach naczynie i obrus, tkany w mieniący się desek. I niechaj nikt nie myśli, że jest to chorobliwym wynikiem zbytku u klas zamożniejszych; objaw to stary, jak ludzkość; sięga głęboko aż do tych źródeł duszy, z których zmysł piękna wytryska. Objaw ten pod najrozmaitszymi postaciami towarzyszy wszędzie i zawsze zgromadzeniom ludzkim od kolebki cywilizacji. Dostrzedz go można zarówno w tatuowaniu ciała nowozelandczyka, jak w misternych meandrach, wytkanych na szacie wykwińskiego greka, lub w fantastycznych zwojach arabesków, wijących się na szalu tureckim, osłaniającym kibić naszych dam; zarówno w niezgrabnych figurach, pokrywających broń dzikiego wodza indyjskiego, — jak w przepysznych zbrojach włoskich, lśniących od złota i srebra, a przyzwoitych genialną ręką Benvenuto Celliniego. Kupując na

jarmarku mięs z jaskrawą polewą, lub błyskotki i wzorzyste chustki i perkalę dla żony i córek, kmiotek nasz hołduje bezwiednie, jak umie, temu samemu bóstwu, które my czcimy świadomie w naszych salonach, — bóstwu piękna. Tej więc potrzebie ogólnoludzkiej ulegamy wszyscy. Dotąd jednak, niestety, nasze społeczeństwo może jej zadość uczynić, przeważnie tylko za pośrednictwem handlu z zagranicą, najwięcej z zachodem. Rzemieślnik nasz, niemiętej od zachodniego zdolny i obdarzony na równi z nim poczuciem piękna, nie ma dotąd na czem poczuć tego wykształci; wyroby jego, choć nieraz trwalsze i lepsze, w istocie nie posiadają gustownego pozoru, podobać się nie mogą, a stąd konieczna przewaga rzemieślnika cudzoziemca. Cała doniosłość estetycznego wykształcenia robotnika została doskonale zrozumiąną przez ludy z nami sąsiadujące. Tam rządy same zakładają i bogato uposażają muzea przemysłowe, w których rzemieślnik spotyka wzory sztuki zastosowanej do przemysłu, a w szkołach przy owych muzeach istniejących kształci się w rysunku i modelowaniu tych przedmiotów. Błogie te instytucje, uszlachetniające gust robotnika, zapewniają mu przyszłość, a krajowi dają możność pogodzenia potrzeb estetycznych z obowiązkami obywatela kraju, zależącymi na popieraniu wszystkiego, co swoje. Określając bliżej zadanie takiego muzeum, powiem, iż musi ono mieć na celu systematyczne gromadzenie okazów sztuki zastosowanej do przemysłu, na których widzieć mógłby przebieg całej dzieje tej gałęzi kultury, zapoznać się z wszystkimi jej okresami u rozmaitych ludów. Kosztowność zebranych okazów nie jest koniecznym warunkiem. Odlew gipsowe lub galvano-plastyczne, mogą nieraz wybornie zastąpić kosztowny oryginał. Chodzi tu natomiast przeważnie o staranne ugrupowanie przedmiotów. Odpowiednia biblioteka, złożona z dzieł specjalnych ilustrowanych, których taką obfitość posiadają literatury zagraniczne, powinna uzupełnić zbiory muzealne. Atoli wyroby przemysłu krajowego, a najbardziej włóscian naszych, jako noszące jaskrawe piętno miejscowe, powinny w takim mu-

Głośno zapowiadana niejednokrotnie równowaga budżetowa w węgierskim gospodarstwie państwowym okazuje się odleglejszą

Po pogrzebie kazałem odszukać testament, nie chcąc nic przed tem przedsiębrać.

— Zbyteczna to formalność, — rzekł mi adwokat, otwierając testament — wszakże pan jesteś jedynym synem zmarłego.

Nie odpowiedziałem ani słowa. — Pierwszy raz widzę tak krótki testament — rzekł adwokat — ale wszystko jest w porządku.

Podał mi papier, — czytałem: „Zapisuję cały ruchomy i nieruchomy majątek mojemu przybranemu synowi Julianowi, znanemu powszechnie jako Julian Loraine.”

Oszłupiałem ze zdziwienia — Mr. Loraine umarł, był dla mnie jeszcze większą zagadką niż żywy. W kilku słowach — pisanych może pod wrażeniem chwili — mianował mnie dziedzicem całego majątku. Jakie pobudki skłoniły go do tego? przywiązanie, poczucie sprawiedliwości, cynizm, czy co?

— Nie wiedziałem, że pan jesteś przybranym synem — ze zdziwieniem przemówił adwokat.

— Tak jest — odrzekłem przychodząc do siebie, — czy uważasz pan, że mam prawo przyjąć ten spadek?

— Dlaczego nie? — Czy niema bliższych krewnych? Chociaż uchodziłem za jego syna, nic nie wiem o jego stosunkach.

— I ja nic nie wiem, ale nie słyszałem pana Loraine'a, aby mówił kiedykolwiek o jakich krewnych. Fakt przyznania pana za syna, nadaje panu prawo do pieniędzy. Siedziałem głęboko zamysłony — wszystko to było tak dziwne i nagłe...

— W każdym razie, panie Julianie — przemówił adwokat — mojem zdaniem, nie chcę narzucać swego zdania, ale na pańskim miejscu nie mówiłbym ludziom, że jestem przybranym synem pana Loraine'a. On sam widocznie pragnął, abyś za niego

uchodził i zdaje mi się, że zadowolisz się jego życzenia, zostawiając rzeczy jak są. Co do mnie, liczyć pan możesz na dyskrecję.

Rozważyłem tę radę i w końcu, słusznie czy niesłusznie, posłuchałem jej; nie wyrzuciłem przecież nikomu krzywdy, uchodząc za syna umarłego człowieka. Fakt zapisania mi majątku dowodził, sądziłem przynajmniej że dowodził, iż uznaje mnie za syna, — ukryłem więc w głębi duszy historję rozbitcia się okrętu i zostałem Mr. Loraine z Herstal Abbey.

Po ukończeniu Oskfordu, wyjechałem zagranicę, po kilkunastu miesiącach wróciłem do Anglii i zacząłem prowadzić zwykłe życie, nie lepsze, nie gorsze od życia innych bogatych młodzieńców.

W trzy lata po śmierci Juliana Loraine zakochałem się po raz pierwszy w życiu.

ROZDZIAŁ III.

Pierwsza miłość.

W tym czasie posiewy nauk pana Loraine zaczęły się we mnie rozwijać. Wstępując w niezłany świat, nowość i świeżość wrażeń przytłumiła na chwilę brzydkie skłonności. Lecz teraz będąc już mężczyzną, gdy zgasył utrudne światła, które mi młodzieńcze oświecał sobie wszystko w życiu, czynicze zasady pana Loraine'a zaczęły znowa kielkować. Pewność, z jaką mówił zwykle o samolubnych pobudkach kierujących czynem każdego mężczyzny i kobiety, wzbudziła we mnie pewne podejrzenia. Spotykałem w życiu fałszywych przyjaciół, którzy pod pozorem przyjaźni odzierali mnie nie tylko z pieniędzy, ale i z wiary w ludzi. Powoli więc zacząłem wmyślać w siebie, że popularność, jaką się cieszyłem, zawdzięczałem jedynie pieniądзом, a nie osobistym zaletom; że uważają mnie za miłego towarzysza, gdyż posiadam znaczny majątek.

Uczucia takie są chorobą, dręczącą wielu bogatych a uciążliwych ludzi, szczególnie jeżeli przebywają w towarzystwie biedniejszych, a natura nie pozwala im przyjmować pochlebstw, jako rzeczy przynależnej. W takich warunkach cynizm pana Loraine'a obszerne znalazł dla siebie pole.

Kobiety dotychczas nie zraniły jeszcze mojej miłości własnej. Nie zakochałem się w żadnej z nich, bo będąc romantycznym z natury, szukałem kobiety, któraby pokochała mnie samego, a nie moje pieniądze.

Chciałbym uniknąć w tej opowieści wszelkich sarkastycznych uwag, ale wtedy rozmyślałem nieraz, czy matki pięknych, młodych panien uważałyby mnie za tak czarującego młodzieńca, gdybym nie posiadał majątku pana Loraine'a?

Ale ostatecznie zakochałem się — szalenie, ślepo! Posiadam gwałtowną naturę i raz pokochawszy, poddałem się całkowicie uczuciu. Miłość ma była namiętna, bezgraniczna i niestety! zazdrośna.

Nie szukałem żony w bogatych i arystokratycznych domach. Moja wybrana nie była damą z towarzystwa, a jednak mogłem się pysznić z jej piękności i wdzięków, któremi zwracała na siebie oczy każdego.

Zarzuci mi kto przesadę — zwyczajną u zakochanego — ale dziś jeszcze patrząc na jej portret, wiszący nad biurkiem, mogę powtórzyć to samo. Delikatne jasne włosy spadały na piękne czoło, a bogate ich splety okrywały zgrabną, wysmukłą główkę. Modre duże oczy rzuciły jedwabiste spojrenia z pod ciemnych długich rzęs, spadających literalnie na policzki; figurka zgrabna i wiotka...

O! nie potrzebuję patrzeć na portret, aby uprzytomnić sobie obraz mej ukochanej! Nazywała się Viola Keith; była sierotą, samą na świecie.

Kiedy i gdzie ją spotkałem, nie należy do rzeczy. Zazwyczaj pierwsze spotkania

TAJEMNICA.

POWIEŚĆ HUGH CONWAYA.

przekład Wiktory Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 246).

Wyszedłem z pokoju i zwróciłem się do dawnego mieszkania Mr. Juliana, tam — cieszę się, mogąc to powiedzieć — wybuchnąłem płaczem. W każdym razie, ten człowiek zrobił dla mnie bardzo dużo; bez jego pomocy byłbym teraz co najwyżej prostym robotnikiem; on dał mi pewne stanowisko w świecie. Tak jest, musiałem go uznać swoim dobroczyńcą.

Zmartwienie moje, choć niedostępnie głębokie, było wszakże szczerem. Rozmyślałem teraz, jakie skutki przyniesie dla mnie niespodziewana śmierć Loraine'a? Miałem dość pieniędzy, gdyż opiekun darzył mnie szczerze, a gdy w dniu, w którym dowiedziałem się prawdy co do mego pochodzenia, prosiłem pana Loraine'a o dawanie mi tyle tylko, ile niezbędnie potrzebuję, nakazał mi nie wtrącać się do spraw pieniężnych. Nie wydawałem jednak zbywających mi pieniędzy i mogłem za nie ukończyć obecnie studia. Kto odziedziczył majątek, nieobchodziło mnie wcale, — teraz wobec umarłego, z całej duszy dziękowałem mu za odebrane dobrodziejstwa, zamyslając nadal samemu torować sobie drogę.

Poprosiłem adwokata pana Loraine, o zajęcie się pogrzebem. Mając być wkrótce obcym w tym domu, nie chciałem brać odpowiedzialności na siebie. Poleciłem tylko, aby wszystko odbyło się jaknajskromniej: znałem przekonania umarłego w tej kwestyi.

zeum zająć najwybitniejsze miejsce, albowiem wyroby te, dzięki swojej oryginalności, nieraz posłużyć mogą za wybory wzór do naśladowania, za nieoszacowany temat, wzbogacający fantazję artysty. Tylko przez doskonałość domowych motywów ornamentyki, można nadać wyrobom pożądaną charakterystykę swojskiej odrębności i oryginalnego piękna. Z tych więc względów wypływa wniosek o pożytku, jaki, zarówno w dziedzinie cywilizacyjnej, jako też ekonomicznej, zdolne jest przynieść muzeum sztuki zastosowanej do przemysłu.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Wiednia. Petersburg, 1 listopada. Pod wpływem niepomyślnych doniesień z giełdy berlińskiej, na tutejszym targu wekslowym kursy uległy znacznej obniżce. Pierwzorządnych weksli bankierskich trudno było dostać po 227³/₃₂ na Londyn, po 194 na Berlin i po 240¹/₄ na Paryż. Weksle londyńskie na dostawę ofiarowano po 221¹/₁₆. Złoto nabywano po 8 rs. 63 kop. za półmperyal. Na targu papierów publicznych obracano nieco papierami państwowymi i hipotecznymi, lecz po cenach okazujących widoczną skłonność do niższości. Akcyami banków handlowych i ziemskich, tudzież akcyami towarzystw ubezpieczeń od ognia, nie dokonano żadnych obrotów; sprzedawcy napływają ze wszystkich stron, lecz nabywców nie ma wcale. Niewielkie obroty wykonywano akcyami dróg żelaznych, lecz także po cenach przechylających się ku niższości.

Bawelna. Liverpool, 29 października. W tygodniu ubiegłym było spokojniej na targu tutejszym, właściciele oddawali towar chętnie i dla tego poprzednia zwykła cena bawelny amerykańskiej o 1¹/₁₆ p. nie zdołała się utrzymać, middling i good middling Upland i Texas, tudzież wszystkie middling fair staniały nawet o 1¹/₈ p. W tygodniu ubiegłym nadeszły pierwsze znaczniejsze dowozy z nowych zbiorów, ogółem 107,763 bel. Sea Island żadnego prawie nie ma zbytu. Popyt na bawelnę brazylijską był umiarkowany, notowania musiały obniżyć po większej części o 1¹/₁₆ p. Egipska jest w zupełnym zamiełaniu; dowozy z nowego zbioru przyniosły w tygodniu ubiegłym 13,329 bel, a ponieważ wysyłki do portów tutejszych nie przestają być bardzo wielkimi, przeto łatwo zrozumieć, że przedziałnicy tutejsi, o ile tylko mogą, wstrzymują się od wszelkich znaczniejszych zakupów, zwłaszcza, że wielu z nich posiada w drodze bawelnę zakontraktowaną na dostawę, przym właściciele bardzo usilnie starają się realizować, mogąc jeszcze najchętniej zastąpić swój towar w Aleksandryi po cenach niższych o 3¹/₈—1¹/₂ p. Wobec tego musiano znów obniżyć notowania bawelny brunatnej o 1¹/₈—1¹/₄ p. a białej o 1¹/₁₆—1¹/₈ p.; od początku tego miesiąca bawelna brunatna staniała o 1¹/₂ p. a biała o 1¹/₂ p., przyczem ceny skłaniają się jeszcze ciągle stanowczo ku niższości. Bawelna porwianka obracano bardzo mało, surową i półsurową po cenach ostatnich, a miękka taniej o 1¹/₁₆ p. Zakupy bawelny wschodnio-indyjskiej były także umiarkowane, lecz tylko notowania good fair Omra i Dholera obniżono o 1¹/₁₆ p. Terminy wszystkie były pod naciskiem; jakichkolwiek zobowiązań otwartych na miesiąc bieżący, o których tak wiele mówiono, nie było ani śladu, a ponieważ ożywiona podaż z Ameryki nie ustawała, przeto ceny spadły na początku tygodnia, szczególnie na bliskie miesiące dosyć znacznie, później jednak poprawiły się znów. Niezwykle wysokie dyskonto, po jakim można było nabywać terminy, w porównaniu z towarem miejscowym, ograniczyło naturalnie bardzo obroty bawelną rzeczywistą; dyskonto to zaczęło zmniejszać się i jeżeli na początku lub w połowie przyszłego miesiąca nastąpi dalsze zbliżenie, wówczas należy oczekiwać wielkiego ożywienia interesów. Wybór na targu tutejszym będzie stosunkowo dobry, a zapasy przedziałników tutejszych, są właśnie tak wyczerpane, że muszą oni wkrótce przystąpić do większych zakupów.

mają miejsce wśród prozaicznych bardzo okoliczności. Od pierwszej jednak chwili powiedziałem sobie, że to jest kobieta, którą wiecznie kochać będę.

Nic nie wiedziałem o jej rodzinie i otoczeniu; mało o nie dbałem, — stawałem tylko jedno pytanie: czy ją zdobędę, czy będzie moją dla mnie samego? Wtedy nawet, wobec pierwszego powiewu miłości, podejrzenie przychodziło mi na myśl.

Tak, że w końcu, mając sposobność przedstawienia się jej, zmieniłem nazwisko. Bywałem u niej jako Mr. Julian Vane. Jeżeli miała zostać moją żoną, chciałem, aby myślała, że wychodzi z człowieka z jej stanu. Nie mówię przez to, aby pochodziła z miejskiej sfery. Viola była córką rodziców niezamożnych, którzy umierając zostawili jej trochę pieniędzy na skromne utrzymanie. Gdy ją poznałem, mieszkała ze starą panią, była jej nauczycielką, w małym odosobnionym domku. Smutne to było życie dla dziewczęcia! Uśmiechałem się na myśl sprawienia radości mej dziewczęcej, przeniesieniem jej z tego zakątka do wspaniałych pałaców wielkoiwotowych.

Lecz jak miałem się zbliżyć do niej, nie mając siostry, krewnej, kogoś, coby mógł mi posłużyć w tej sprawie? — a każda chwila wydawała mi się wiekiem! Trzeba było coś zrobić.

Pewnego więc dnia czekałem w pobliżu wyjścia Violi z domu, patrzyłem na tę zgrębną figurkę, gwałt sobie zadając, aby nie iść za nią. Potem zbliżyłem się do domku i zapytałem otwierającej dziewczyny, czy mogę się widzieć z Miss-Rossiter — towarzyszką Violi. Wyznałem starej panie powód tych odwiedzin, mówiłem o miłości, jaką pałam dla jej wychowanki, prosiłem o ułatwienie zbliżenia się, używałem wszelkich środków zaskarżenia sobie względów Miss-Rossiter, otrzymałem też w końcu pozwolenie odwiedzenia ich, jako przyjaciela. Nie żądałem więcej. Powstałem z

Przedziałnicy tkaniny bawelniane. Manchester, 28 października. Ospałe sprawozdania z Liverpoolu nie wywierają najmniejszego wpływu na targ tutejszy. Zarówno przedziałnicy jak fabrykanci, szczególnie ci ostatni, zaopatrzeni są obficie w zielenia i dla tego mocno trzymają się ceny.

Len i konopie. Królewiec, 30 października. Len. Przebieg interesów w miesiącu ubiegłym był spokojny i cichszy niż zwykle w jesieni. Przedziałnicy pokrywali tylko najpilniejsze potrzeby po cenach obniżonych. W każdym razie sprzedane ilości nie były małe, a zapasy tutejsze i bez tego szczupłe, po części przetrzedzili się bardzo, a po części wyczerpały się zupełnie. Sprawozdania o tegorocznych zbiorach w Rosyi są po większej części pomyślne, chociaż nie braknie także gorszego towaru. Ilość uprawianego lnu w niektórych okolicach jest o 25% większą niż w roku przeszłym, przyczem jednak nie należy zapominać, że zbiór zeszłoroczny w wielu miejscach był o 40% mniejszy niż w innych dobrych latach. Z wyjątkiem Ostrowa, gdzie zwykle najpierw pojawia się świeży towar na targu, wszędzie zresztą nadesłano za ledwie drobne partycje próbne. Ponieważ jednak z wielu stron występuje żywy popyt na próbki dla wysyłki do zakładów przedziałniczych, przeto właściciele rosyjscy każą sobie drogą płacić za pierwsze partycje lnu, tak, że ceny są obecnie równie wysokie jak w roku przeszłym. Czy później, gdy nadejdą większe dowozy, można będzie nabywać o wiele taniej, tego nie można jeszcze przewidzieć. Po cenach nieco obniżonych byłyby jednak wszelkie widoki wielkiego zbytu zagranicą, gdyż zapasy surowego lnu są wszędzie bardzo małe. Na lepsze paki panuje od dłuższego czasu popyt bardzo ożywiony, po cenach coraz wyższych, lecz z powodu zupełnego wyczerpania zapasów, potrzeby nie mogą być zaspokojone. — **Konopie.** W miesiącu ubiegłym handel konopiami nie ożywił się wcale, gdyż pokazuje się coraz wyraźniej, że zbiór rosyjski będzie w tym roku bardzo wielki i skutkiem tego nabywcy stają się jeszcze wstrętniejszymi niż do tej pory. Jest już teraz sporo spekulatorów, którzy chcą sprzedać konopie na późniejszą dostawę, po cenach nadzwyczaj niskich, a nawet zawartość już kilka takich kontraktów. Resztę towaru starożytności z roku 1835 sprzedano na jarmarku w Briańsku, po cenach bardzo dobrych, a kto teraz jeszcze potrzebuje towaru, musi płacić drogo, gdyż świeże konopie suche dopiero po upływie miesiąca pojawiają się w handlu. Dowozy na targu tutejszym były małe, za petersburskie konopie czyste płacono 25¹/₂—27¹/₂ m., za napół czyste 23¹/₂—25 m. Polskich konopi i paków brak zupełnie.

Wełna. Buenos-Ayres, 1 października. Skutkiem deszczów, które padały w miesiącu ubiegłym we wschodnich niemiłych okęgach, polepszyły się jeszcze bardziej widoki dla strzyżki, mającej rozpocząć się wkrótce. Gatunek wełny tegorocznej będzie niezawodnie dobrym, także wydajność zapowiada się jak najlepiej, gdyż deszcze wymyły wełnę na owcach doskonale. Natomiast jest obawa, że ilościowo strzyżki będzie o wiele mniejszą niż w roku przeszłym, skutkiem zarazy na owce, jaka panowała w okęgach północnych i zachodnich, tudzież straty całego dochowku zimowego. Oceniają rezultat strzyżki na 30,000 bel. Strzyżki rozpoczęły już na północy wstrzymać zimna ślota; większych dowozów spodziewać się można dopiero z końcem miesiąca bieżącego. Wiadomości z Londynu o ospałym zakończeniu aukcji tamtejszej, nie pozostała bez wpływu na targ tutejszy. W ostatnich czasach o kontraktach nie było słyhać. Wywieziono od 31 sierpnia do 30 września 798 bel, od 1 października 1885 do 31 sierpnia 1886 roku 264,193 bel, razem 264,991 bel, wobec 287,843 bel w roku przeszłym. Kursy wekslowe: Niemcy 4.06 m., Londyn 47¹/₈ p., Francja 5.03 fr., Antwerpia 5.04 fr.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Petersburg. W radzie państwa powstał projekt nowych przepisów o odpowiedzialności za niewnoszenie podatków stałych,

myślą odwiedzenia mych znajomych nazajutrz, bo w jednym dniu nie wypadło złożyć dwóch wizyt, gdy naraz we drzwiach zjawia się Viola. Wyraz zdziwienia przesunął jej się po licach, zdziwienia, nie niechęci; zarumieniła się lekko, a te znaki mówiły mi, że ją zdobędę.

— Będąc już raz na stanowisku, nie traciłem czasu; śmiało i szczerze zdobywałem względy ukochanej, a wkrótce przekonałem się, że Viola była mi wzajemną.

— Poszliśmy do troskliwej opiekunki, aby podzielić się z nią naszym szczęściem: Miss Rossiter oniemiała ze zdziwienia.

— Ależ nie, nie! — zawołała po chwili — nie możecie myśleć o tem.

Violi rumieniec i moje słowa przekonały ją o prawdzie słów naszych.

— Boże, mój Boże! coż mam robić? — westchnęła starowina — znacie się zaledwie od tygodnia!

— Dla mnie dzień jeden wystarczy! — zawołałem, z zachwytem patrząc na czarującą Violę.

— To tak nagle! — tłumaczyła Miss Rossiter — nie pomyślałam nigdy o czem podobnym. Za dawnych czasów było inaczej! Sądziłam, panie Vane, że poczekasz przynajmniej za trzy miesiące, aż się bliżej poznacie. O Boże! co ja zrobiliśmy!

Viola uspokoiła ją całusami.

— Co powie Eustachy? Wyłaje mnie surowo; on jest tak ostry, Violo.

— Któż to jest Eustachy? — zapytałem. Zdawało mi się, że Viola spoważniała na dźwięk tego imienia.

— Mój opiekun i dobry przyjaciel, pan Grant — odrzekła.

— Gdzież on jest? Musisz się z nim widzieć.

— Wyjechał — odparła Miss Rossiter. — Jakież błęd popełniłam, przyjmując pana bez dowiedzenia się, kim jesteś.

— Przyjaciel pani może to zrobić po powrocie. Kiedyż to nastąpi?

— Nikt nie wie. Może jutro, może za

które to przepisy wejdą w wykonanie w roku przyszłym.

W Komitecie ministrów ma być rozstrzygnięta ostatecznie w tym miesiącu kwestya budowy nowych sieci dróg żelaznych, mających się przeprowadzić w 1887 r.

Ogłoszenia. Ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, mocą którego wszelkie ogłoszenia rządowych dekasteryj, dotyczące licytacji, w razie gdy suma przechodzi 7,500 rs., winny być przesyłane do wyrokuawia za opłatą w „Praw. wiest.“ oraz w „Petersb. wiadom.“

Warszawa. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu otrzymało odmowną odpowiedź w kwestyi wyznaczenia oddzielnego sędziwego pokoju do spraw rzemieślniczych.

O zabudowaniu warszawskiej fabryki stali na Nowej Pradze, która ma być przeniesioną nad Don, konkurują kilka firm przemysłowych tutejszych. Zabudowania cenione są na pół miliona rubli.

Na mocy decyzji senatu, władze akcyzowe obowiązane są wymagać wykupienia oddzielnych patentów dla każdego bufetu, o ile takowe znajdują się w oddzielnych salach jednej restauracji lub zakładu sprzedającego napoje spirytualne.

Krawcy warszawscy mają zamiar wnieść zbiorową petycję do rządu, domagając się podwyższenia opłat cłowych od ubiorów sprowadzanych z Wiednia w wielkiej ilości.

Seksya cukrownicza towarzystwa popierania przemysłu i handlu zawiadamia wszystkie cukrownie krajowe, że rozpoczyna czwarty rok wydawniczych technicznych sprawozdań cukrowniczych, dołączanych do „Przebiegu technicznego.“

Posiedzenie delegacji rolnej towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się dnia 5 grudnia.

Fabryka środków opatrunkowych i plasterów leczniczych W. Trzcńskiego i J. Urbanowicza, zaprowadziła u siebie wyrób kaptaplamnowy, wyrabianych dotąd jedynie zagranicą.

Uwagi nad nowym prawem wekslowym, opracowane przez tutejszą izbę sądową, mają być gotowe w tym tygodniu.

Termin otwarcia wystawy konfekcyj i umeblowania, odłożony został do dnia 16 listopada.

Ochrona lasów rządowych. Nadleśniki wszystkich leśnictw rządowych w Królestwie Polskiem, otrzymali następujące polecenia, dotyczące różnych obstrzeżeń przepisów, mających na celu ochronę drzewostanów: 1) pasanie bydła i zbieranie jagód bezwarunkowo zostaje wzbronione w miejscach, w których znajduje się młodozdrzew; 2) zbieranie mchu nie może być wogóle dozwolone; 3) drogi drugorzędne leśne w pewnych porach roku winny być dla przejazdu zamknięte; 4) palenie tytoniu i zakładanie ognisk w lasach, jest wzbronione od maja do listopada.

Rosyjski przemysł naftowy. Osobna komisya pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków pośrednich radcy tajnego Jermolowa — jak donosi „Pet. Her.“ — ma wkrótce zająć się pytaniem, czy nieby-

miesiąc lub za rok; trudno powiedzieć. Mój Boże, mój Boże!

Roześmiałem się i wyprowadziłem Violę do sąsiedniego pokoju. Byliśmy tak szczęśliwi, że zapominałem o westchnieniach starej i o opiekunie, nie pytając nawet, co to był za człowiek.

Dowiedziałem się jednak po dwóch dniach. Przyszedłem, jak zwykle, wieczorem. Viola, słysząc dzwonek, wybiegła do przedpokoju.

— Eustachy powrócił, jest tutaj — zawołała radośnie.

Pocałowałem ją i wszedłem do pokoju. Spodziewałem się ujrzeć w osobie opiekuna poważnego człowieka, w średnim wieku; zdziwiłem się też niepomniem, widząc siedzącego naprzeciw Miss Rossiter ciemnego bruneta, kilka lat zaledwie starszego odemnie. Wstał na mój widok, a Viola przedstawiła nas wzajemnie.

Był to wysoki mężczyzna, wyższy odemnie — barczysty, bardzo przystojny. Po pierwszym zdumieniu zadałem sobie pytanie. — Jakiem prawem ten człowiek jest opiekunem kobiety, którą kocham?

Podaliśmy sobie ręce — nieszczerze jednak.

Przyglądał mi się uważnie, pragnąc z oczu wyczytać, kim jestem. Naraz wyraz zdziwienia przemknął mu po twarzy i uśmiech ironiczny lekko wykrzywił mu usta; od tej chwili nie lubiłem tego człowieka.

Wieczór zeszedł mi niewesoło, po raz pierwszy opuszczałem Violę bez przykrości. Mr. Grant siedział tak długo, że pierwszy musiałem dać znak powstania. Byłem zły i zirytowany, czułem się skrepowany obecnością tego człowieka i przykro mi było pomyśleć, że potrósze i od niego zależała moja przyszłość. Szanowny opiekun tymczasem w wesołym humorze opowiadał przygodę ze swej podróży w Alpach; umiał dowcipnie rozmawiać; chwilami jednak zdawało mi się, że ten humor jest wymuszony

łoby możliwym ustanowić akcyzę od nafty. Oprócz urzędników z ministerjum finansów i dóbr państwa w komisji mają udział także główni przedstawiciele przemysłu naftowego. „Birżewyja Wiedom.“ dowiadują się, że towarzystwo B-ci Nobel dokłada wszelkich możliwych starań, by uzyskać pozwolenie na założenie przewodów naftowych przez Suram, wyłącznie dla własnych celów. Ministerjum komunikacji miało wyrazić życzenie, ażeby przewody zostały zakaukaskie towarzystwo dróg żelaznych, dla ogólnego użytku.

Kopalnie krzemienieckie. Przed kilku dniami spisany został akt towarzystwa eksploatacji kopalni, znajdujących się w Krzemieńcu i okolicy. Towarzystwo to zawiązało się w Brukseli z kapitałem w części belgijskim, pod administracją p. Adhemara Le Roy, a pod prezydencją księcia B. Trubeckiego.

Motor gazowy. Ludwik Wałchałowski, galicyjanin, wystawił obecnie w Wiedniu nowy motor gazowy, który zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Taryfy zbożowe specjalne, obowiązujące do d. 13 września r. b. w komunikacji kolei terespolskiej z kolejami łączącymi się z Kijowem, Fastowem i Elizawetgradem prolongedowane zostały do czasu następnego zawiadomienia.

Handel fosforytami, mimo nałożonego cła wywozowego, wzrasta bezprześcannie w gubernii podolskiej.

Odnoga kolei żelaznej od drogi iwangrodzko-dąbrowskiej z Sosnowca do Granicy na Strzemińszycze, ukończoną ma być najdalej do października 1887 roku.

Regulacja Wisły. „Czas“ czerpiąc informację z dzienników wiedeńskich, donosi, że prawdopodobnie niezadługo w drodze międzynarodowego układu, Prusy wraz z Austryją przystąpią do uregulowania części Wisły, stanowiącej granicę Prus od strony Szląska (od Schwarzwäner do ujścia rzeki Biarki).

Depesze prywatne. Od dzisiaj, na stacyach drogi żelaznej dąbrowskiej, przyjmowane są depesze prywatne korespondencyi wewnętrznej.

Smary mineralne podskoczyły w cenę, z powodu zwinięcia wielkiej fabryki tychże wyrobów, Rogozina.

Wielki tartak parowy ma być zbudowany w Cycowie (powiat chełmski). Obrabiać będą w nim drzewo z okolicznych lasów, nie zupełnie jeszcze przetrzebionych.

Berlin. Dochód z podatku giełdowego od 1 kwietnia do 1 października r. b. przyniósł 3,639,190 m.

Kronika Łódzka.

(—) Z łódzkiej dyrekcji naukowej. Nauczyciel szkoły ludowej w Aleksandrowie, powiatu łódzkiego, Tomasz Abramowicz i nauczyciel szkoły w Lutosławicach, powiatu piotrkowskiego, Władysław Brudziński, zostali przeniesieni, jeden na miejsce drugiego.

ny i że nieznacznie śledzi mnie bystrym wzrokiem. Powstałem w końcu, Grant uczynił też samo. Viola, jak zwykle, wprowadziła mnie do przedpokoju, uważałem wszakże pewien niepokój w całym jej zachowaniu.

Eustachy przeszedł koło nas, otworzył drzwi i stanął na schodkach; ociągałem się, chcąc jeszcze raz pożegnać Violę. Wówczas Eustachy zwrócił się nagle; światło lampy jasnym promieniem padło mu na twarz, której wyraz i blask oczu zdradzały prawdę; nie mogłem się mylić: Eustachy Grant kochał Violę, miłością równie głęboką jak moja! Dawna zazdrość i nieufność ogarnęły mą duszę. Gwałtownie pochwyciłem rękę Violi i pociągnąłem ją do sąsiedniego pokoju.

— Violo — zawołałem — kim jest ten człowiek?

— Najdroższy! mówiłam ci przecież: jest to Eustachy Grant — mój opiekun.

— Czem jest? jakież jego zajęcie.

— Ach! w tem kryje się tajemnica. Powie ci o niej kiedyś, bo najdroższy pokochasz go jak brata, poznawszy bliżej.

— Przenigdy! Violo! ten człowiek cię kocha!

Milczała przez chwilę, — łagodny wyraz zła i litości przemknął po jej twarzy.

— Wiesz o tem? — pytałem.

— Zdaje mi się, że tak jest, lub było — odparła z westchnieniem — biedny Eustachy!

Ostatnie wyrazy dodały mi otuchy; wymówiła je głosem nie dopuszczającym powątpiewania. Uściśnąłem ją i wybiegłem. Grant oczekiwał mnie jeszcze na schodach. Wyszedłem na ulicę, oglądając się za wolną dorożką.

— Czy nie zechciałbyś przejść się ze mną kawałek, panie Vane? — zapytał mój towarzysz.

— Daleko mam do domu wołałbym pojechać.

(-) Budowa nowego gmachu pocztowego przy ulicy Dzikiej postąpiła już o tyle, że przed zimą jeszcze budynek cały stanie pod dachem. W roku przyszłym poczta i telegraf będą mogły przenieść się na stałą siedzibę.

(-) Zarząd łódzkiej straży ogniowej ochotniczej podaje do wiadomości pp. obywateli i mieszkańców m. Łodzi, że inkasowanie składek dobrowolnych na potrzeby straży ogniowej poruczone wydelegowanym panom, których zaopatrzone w odpowiednie listy składkowe.

W pierwszych ośmiu cyrkulach Starego Miasta, zbierają składki pp. T. Sudra i M. Tobiasz, H. Gehlig i E. Szykier, J. Trybuchowski, A. Czosniak, Abraham Buchweiz, J. Dobranicki, S. Lande.

W dalszych cyrkulach od 9-go do 35-go pp. Aleks. Frydrych, Otton Bernhardt, Ed. Stegmann, E. T. Neumann; Karol Abel, Jerzy Mees; Fryderyk Seepold, Jerzy Rode; C. F. Klukow, J. Queseleit; A. Rampold, A. Urbanowski; A. Diering, Ludwik Hanig; A. Bornstein, D. Dobranicki; G. Jakel jr.; S. Szlamowicz; Markus Kohn, Leopold Hintz; Jul. Hachmann, W. Walter; Moryc Heimann, Markus Kuttner; N. Dankowski, R. Linke; Ed. Herschel, Otto Knöch; Teodor Steigert, Joh. Folkmann; Franc. Kindermann, Aleks. Jeziorski; Reinh. Mellin, Jakób Hoffmann; Sam. Meier, Ksawery Kunkel; G. Steigert, A. Semelke; Karol Eisert, K. Kalliwoda; Adolf Daube, P. Biedermann; Moryc Schönhér, Karol Kröning; Graf i Horn; Teodor Kahl, Rein. Zippel, Jakób Steigert sen., Aug. Härtig; Aug. Fischer, Aug. Kasper; Wincenty Liebig, Wilh. Schulz; Aug. König, Józef Pusch.

(-) Licytacje. Sekwestator pow. łódzkiego podaje do wiadomości, że w dniu 5 listopada r. b. na Nowym Rynku sprzedane będą dwa konie powozowe i dwie krowy. Licytacja rozpocznie się o godzinie 11 przed południem.

W dniu 11 listopada r. b. i następnym, odbywać się będzie w sali licytacyjnej łódzkiego oddziału banku państwa, sprzedaż towarów zastawionych, a nie wykupionych w swoim czasie. Licytacje zaczynają się będą o godzinie 12 w południe. Kupujący obowiązani są płacić gotówką i kupiony towar zabierać natychmiast ze skład.

Na placu targowym w Zgierzu sprzedane będą dnia 16 listopada r. b. przez publiczną licytację: 2 woły, 11 krów i 3 konie ze źrebkami. Do licytacji wymagalne jest wadyum 53 rs. 50 kop. Licytacja rozpocznie się od sumy 535 rs. in plus.

Komisarz sądowny, S. Izdebski w Łodzi, zawiadamia, że dnia 22 grudnia st. st. r. b. sprzedane będą w sądzie okręgowym piotrkowskim trzy nieruchomości, położone w Łodzi: a) przy ulicy Konstantynowskiej N. 237, od sumy licytacyjnej 35,000 rs.; b) przy tejże ulicy N. 328, od sumy licytacyjnej 22,000 rs.; c) przy Nowym Rynku N. 329, od sumy licytacyjnej 85,000 rs. Licytacja rozpocznie się o godzinie 10-ej rano.

(-) Towarzystwo strzeleckie wydało wczoraj...

Nie zajmuj panu dużo czasu, a muszę z panem porozmawiać.

Zwrócił się ku mnie z nakazującym spojrzeniem; w milczeniu postępowalem przy nim. Była to dla mnie bardzo przykra chwila. Patrząc na tę wyniosłą męską postać, z dawną nieufnością zapytywałem siebie, jak kobieta mogła nie zakochać się w nim, mnie oddać pierwszeństwo? Gdyż pominiawszy mój majątek i nazwisko, on stanowił więcej mógł ofiarować kobiecie odemnie.

Przed jednym z domów zatrzymał się mój towarzysz, otworzył drzwi kluczem i zaprosił mnie do wejścia. Weszliśmy do obszernego salonu.

Grant zmienił teraz całe obejście, był gospodarzem, a ja gościem. Przepraszał za nieporządek w mieszkaniu, ale wrócił zaledwie od dwóch dni, nie mógł więc jeszcze ładu zaprowadzić. Salonik, choć skromnie umeblowany, świadczył o dobrym smaku właściciela.

Czy mogę panu służyć cygarem? — pytał gospodarz podając pudełko — może pozwolisz pan brandy z wodą?

Otworzył szafę i przyniósł butelki, podziękowałem za gościnność, oczekując objaśnień. Grant najspokojniej nakładał sobie fajkę, zwrócony w inną stronę, czulem jednak wzrok jego spoczywający na mej twarzy. Irytowało mnie to.

Panie Grant, miałeś mi pan coś powiedzieć — zauważyłem.

O tak! — rozmyślałem tylko jak do rzeczy przystąpić. Potrosze jestem fizyognomistą; badałem twarz pańską, chcąc zasięgnąć jakichś wskazówek.

Uśmiechnąłem się ironicznie, nie rzekłszy słowa; mógł sobie przyglądać mi się i noc całą.

Nagle szorstkim tonem zapytał: — Dlaczego używasz pan fałszywego nazwiska?

(Dalszy ciąg nastąpi).

raj „bal królewski“ w sali Paradyżu dla członków swoich i ich rodzin.

(-) Chłopiec sześciolatek dostał się pod koła powozu, zaprzęzonego w cztery konie, z winy wóznioty, który pędził jakby na wyszyci. Stało się to we wtorek około 6 godziny wieczorem przy ulicy Dzielnej. Dziecko zostało silnie pokaleczone.

(-) Ulica Konstantynowska wreszcie będzie przebrukowaną i można przypuszczać, iż nastąpi to przed zimą, gdyż na jej znacznej przestrzeni stopy kamieni piętrzą się od kilku tygodni. Ze ulica ta potrzebuje dawno naprawy, to nie ulega wątpliwości, ale dlaczegoż każdą naprawę ulicy poprzedzać musi owa ornamentyka ze stosów brukowca. Antepriyerzy brukarce mogliby składać zapasy kamieni na jakimś placu i dowozić potrzebny materiał już w czasie brukowania, jak się to dzieje we wszystkich większych miastach całego świata.

(-) Bójka miała miejsce w poniedziałek przy ulicy Wólczańskiej, pomiędzy trzema czeladnikami tkackimi. Jeden z nich skaleczony został niebezpiecznie nożem w głowę.

(-) Przedstawienia trupy p. Goldfadena ściągają licznych gości ze Starego Miasta do teatryku przy ulicy Konstantynowskiej. S. Szajkiewicz, autor kilku sztuk w języku żargonowym jak np. „Trefniak“, „Procentnik“ itp. przybył do Łodzi, celem osobistego dozoru wystawy utworów swoich. Będzie dwa razy więcej wrzawy i hałasu na tych spektaklach, niż to bywało dotychczas.

(-) W teatrze niemieckim przedstawiono we wtorek „Fernand“ W. Sardou. W sali były przerażające pustki. Wykonanie było mniej niż mierne.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Warszawa. Pożegnanie profesora J. Kasznicy. W niedzielę, w hotelu angielskim, przyjaciele i koledzy, zegnali opuszczającego Warszawę dziekana Kasznicy. Kilka słów gorących przemówił adwokat J. M. Kamiński, a grono przedstawicieli byłych uczniów szanownego profesora, oświadczyło gotowość zebrania funduszu, na cele pomocy naukowej dla studentów wydziału prawnego w tutejszym uniwersytecie, oraz na nagrody za konkursowe studia prawnicze opracowywane przez młodzież akademicką. We wtorek rano słuchacze wydziału prawnego doręczyli dziekanowi dar pamiątkowy w kształcie berła, z napisem: „Swojemu czcigodnemu dziekanowi i profesorowi Józefowi Kasznicy, studentowi wydziału prawnego.“

Berło ze stosownymi emblematami, wykonano podług rysunku p. W. Gersona. Muzeum pszczelnicze rozpoczęło od wczoraj kurs nauki praktycznej pszczelnictwa i ogrodnictwa.

Kalisz. Zbrodnią zagadkową została popelnioną w kolonii Gódek, na małżonkach Pilitowskich, włościanach, w podszłym już wieku i używających dobrej opinii. Małżonkowie siedzący wieczorem w izbie, zostali trafieni strzałami, danymi przez okno. Pilitowski umarł w parę godzin, a małżonka jego została niebezpiecznie ranioną. Śledztwo w toku.

Straż ogniowa, ochotnicza obchodzić będzie w tym tygodniu 23 rocznicę założenia.

Lublin. Zmarł tu na aneurizm serca s. p. Kauper Semadeni, cukiernik, którego firma znaną jest od roku 1838.

Kielce. Dochód z urządzanego przedstawienia amatorskiego na rzecz niezamężnych uczniów gimnazjum kieleckiego, wyniósł netto 239 rs.

Petersburg. Premium Puszkina otrzymał od akademii nauk, p. Siemionow za przekład poezji Mickiewicza.

Kraków. Uroczyste otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego nastąpi w maju 1887 r.

Kolonizacyjna komisja zakupiła dotąd, jak donosi berlińska „Post“ 10,085 hektarów za 5,829,000 marek, w prowincjach: W. Ks. Poznańskim i Prusiech Zachodnich. Płacono przeto, jak pisze „Post“ po 570 marek za hektar, a więc cenę przysięgą za normalną w motywach odnośnej sprawy. Gospodarze wsi Mierzewa w powiecie gnieźnieńskim, ofiarowali swoje gospodarstwa na sprzedaż, lecz komisja kolonizacyjna nie przyjęła oferty.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 listopada. (Ag. pół.) „Birżewyja Wiedomosti“ podają, że berlińska giełda otrzymała niepotwierdzoną wiadomość o dymisji dotychczasowego rządu i utworzeniu nowego gabinetu przez Cankowa.

Wiedeń, 3 listopada. Austriacki wicekonsul hr. Starzeński na drodze do Tyr-

nowy został napadnięty i ograbiony przez rozbójników.

Tyrnowa, 3 listopada. (Ag. pół.) Generał Kaulbars zawiadomił o obrażeniu przez prefekta Sofii jednego z poddanych rosyjskich, będącego w służbie bułgarskiej i zażądał, aby prefekt publicznie przeprosił obrażonego, albo usunięty był ze swego urzędu. Stan rzeczy dotąd nie uległ zmianie; rząd bułgarski i zgromadzenie obstarują przy zamiarze swym dopełnienia wyboru księcia.

Wiedeń, 3 listopada. (Agencja pół.) „Neue freie Presse“ donosi z Tyrnowy, że wszyscy wicekonsulowie sofijskich generalnych konsulatów są w drodze do Tyrnowy. Z Sofii donoszą, że deputowany Semidow, zawiadomił depeszą Cankowa, iż w Tyrnowie rozważają kwestyę wejścia jego w skład rządu, na co Cankow miał odpowiedzieć, że wówczas usługi swe odda na rozkazy kraju, gdy dzisiejsi regentowie i ministrowie podadzą się do dymisji.

Konstantynopol 3 listopada. Wskutek instrukcji W. Porty, poseł turecki w Londynie, Rustem basza, zaniechał dalszych przedstawień u lorda Iddesleigh w sprawie egipskiej. Poseł nie poruszy już więcej na teraz tego przedmiotu.

Kair, 3 listopada. Według wiadomości otrzymanych z dobrego źródła, Francji nie udało się uzyskać sprzymierzeńców dla poparcia polityki jej w sprawie egipskiej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 3 listopada. Giełda była dziś usposobioną stanowczo dobrze. Pierwsze miejsce zajęły akcje banków; bardzo poszukiwane, osiągnęły one bez wyjątku wyższe kursy. Instytucje bankowe przygotowują się do nowych operacji emisyjnych, a ponieważ na rynku pieniężnym powróciła dawna obfitość, powodzenie ich wydaje się zapewnionem. Korzystne usposobienie dla akcji bankowych oddziało ożywiająco na całą giełdę. Prawie we wszystkich działach popyt przeważał znacznie, chociaż ożywienie nie było wszędzie jednakowe. Usposobienie dla papierów rosyjskich było niewyraźne, mało niemi obracano. Bardzo mocnym usposobieniem odznaczyła się giełda zbożowa. Notowania pszenicy podniesiono o 3/4 marki, żytem wykonywano żwawe i wielkie obroty.

Petersburg, 2 listopada. Wskle na Londyn 22 1/2, na Hamburg 19 1/2, na Amsterdam 11 1/2, na Paryż 24 1/2, 1/2 imperyały 8.68, rosyj. premiosa pożyczka 1-jej emisji 238 1/2, taksa H em. 221, rosyjska pożyczka z roku 1873 159, II pożyczka wschodnia 99, III pożyczka wschodnia 99 1/2, akcje rosyjskie wiel. D. Z. 263 1/2, kolei kursko-kirowskiej 360, petersburski bank dyskontowy 781, warszawski bank dyskontowy 312, rosyjski bank dla handlu zagr. 331, petersburski bank międzynarodowy 485 1/2, dyskonto prywatne 4 1/2 %.

Berlin, 3 listopada. Bilety banku rosyjskiego 193.40; 6% listy zastawne 60.40, 3% listy likwidacyjne 56.80, 5% pożyczka wschodnia II em. 58.90, III emisji 53.60, 4% pożyczka z 1880 r. 85.10, 5% listy zastawne rosyjskie 96.00, kupony celna 321.60, 5% pożyczka premiosa z 1884 roku 143.00, taksa z 1868 r. 133.50; akcje banku handlowego 83.00, dyskontowego 73.00, dr. żel. warsz. wied. 297.25; akcje kredytowe austriackie 468, najnowszą pożyczka rosyjska 97.80, 6% renta rosyjska 111.70, dyskonto 3% prywatne 2 1/2 %.

Warszawa, 3 listopada. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, patra i dobra — 585, biały 615—625, wyborowa 635—667 1/2; żyto wyborowe 445—465, średnie —, wadliwe —; jęczmień 3 i 4-o rzęd. 420—450, owies 260—285, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapa zim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, ziemniaki —; — za korzec; kasza jaglana —, jęczmienna —, gryczana graba —. Dowieziono pszenicy 803, żyta 600, jęczmienia 1, owsa 1,000, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 3 listopada. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek garbca do wiadra 100—307 1/2. Hart. skład za wiadro kop. 814—820, za garn. 265 267. Szyński za wiadro kop. 827 1/2—833, za garniec kopiejek 269—271 (z dod. na wyrob. 2%).

Petersburg, 2 listopada. Żyło w miesiącu 44.00, pszenica w m. 11.75, żyto w m. 6.60. Owies w m. 4.60. Kopieje w m. 45.00, Siemie luiane w m. 13.90, powietrze przykre.

Berlin, 3 listopada. Pszenica 145—168, na list. gr. 149 1/2, na maj. cz. 159 1/2. Żyto 127—131, na list. 128, na maj. cz. 131 1/2.

Londyn, 2 listopada. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12, cukier burakowy 10 1/2; leniwo.

Liverpool 2 listopada. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 29,000 bel.

Liverpool 2 listopada. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Amerykańska stala. Sprawy spokojnie. Middling amerykańska na list. 4 1/2 na list. gr. 4 1/2 na gr. st. 4 1/2 na st. lt. 4 1/2 na lt. nr. 4 1/2 na nr. kw. 4 1/2 na kw. maj 5, na cz. lp. 5 1/2 na lp. sier. 5 1/2 p. Dalsze doniesienie: Egiptan brown fair 5 1/2 p.

Manchester, 2 listopada. Water 12 Taylor 6 1/2, Water 30 Taylor 8 1/2, Water 20 Leigh 7 1/2, Water 30 Clayton 8, Mook 32 Brooke 8, Mule 40 Mayoll 8, Medio 40 Wilkinson 9 1/2, Warpcops 32 Lees 7 1/2, Warpcops 36 Rowland —, Double 40

Weston 8 1/2, Double 60 zwykły g. 12, 32 1/2 116 yds 16x16 grey tkaniny z 32/16 178, mocno.

TELEGRAMY GIEŁDOWE. Giełda Warszawska. Zgłędzone koncesje giełdy. Za weksle krótkoterminowe. Giełda Berlińska. Banknoty rosyjskie w zaras. Giełda Londyńska.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Mażeństwa zawarto w dniu 3 listopada: W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Andrzej Soszyński z Ludwiką Muszyńską. W parafii ewangelickiej: Starozakonnych 4, a mianowicie: Kinigsberg Szałma Aron z Krymofowską Golda, Garfinkel Zelman Josiek z Lajb Buchli, Pudłowski Elezer z Orbach Golda, Brandys Abram z Bugajewicz Haną. Zmarli w dniu 3 listopada: Katolicy: dzieci do lat 16-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 7; dorosłych 6, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 3, a mianowicie: Julijanna Wolendowska, lat 56, Józef Ulrich, lat 71, Franciszka Brzozak, lat 58, Paweł Czechowski, lat 30, Łukasz Ostrowski, lat 59, Anna Krawczyk, lat 20. Ewangielicy: dzieci do lat 16-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet 1, a mianowicie: Wilhelmina Frydwyha Mentschil, lat 41. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Majerowicz z Wielunia, Galiński z Warszawy, Galecki z Konius, Baner z Kutna. Hotel Manteuffel. Wedemeyer z Altony, Körber z Tarnowa, Hofmann z Chemnitz, Methyl z Warszawy, Poselt z Warszawy, Franc z Mausestern, Bitterowe z Akwitgranu. Hotel Hamburgsk. Bełach z Białogostoku, Kanel z Białogostoku, Finkelstein z Radomia, Wolkowicz z Kola, Zilberlat z Białogostoku Charsam z Odessy, Kohn z Lublina, Margulies z Charkowa, Sieracki z Białogostoku, Biełidzin z Kamieńca-Podolskiego, Berliner z Białogostoku.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stację telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Dizner z Aczyńska—Franciszek Kondeman z Tazkientu—Szmitkowski z Rudni Poczajew.

Nr. 44 „Gazety Rzemieślniczej“ wyszedł z druku i zawiera. Treść N. 44: Posiedzenie delegacji rzemieślniczej, przez Ig. Z. — Z wystawę dzieł sztuki ornamentacyjno-reprodukcyjnej, przez H. Zielezińskiego. — Nagroda, wiersz Adama Wawelczyka. — Bohaterowie pracy, I, przez W. N. — Dla czego rzemieślniczo francuskie wyżej stoi od innego? List z Paryża, przez A. de S. — Z potęki, Ryszarda Sandeckiego, V. Z. — Wzrostem. — Kronika ogólna. — Listy do czytelników. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Występek jest nieszczęściem, ze zdarzenia prawdziwego, napisała Anieła Milewska (ciąg dalszy).”

Do niniejszego numeru „Gazety Rzemieślniczej“ dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 15-ty arkusz bezpłatnego dodatku p. t. „Fizyka“, przez J. Żubieńskiego, inżyniera. Od Nowego Roku 1887, Gazeta dołączać będzie na oddzielnych arkuszach rysunki specjalne dla wszystkich rzemieślników.

Zygmunt Poznański, Adwokat przysięgły Okręgu Tyfiskiego Izby Sądowej w Armawirze, (Obwód Kubański), przyjmując sprawy w Kaukaskich Instytucjach Sądowych i w Izbie Sądowej Tyfiskiej. 1185—10—6

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami, — wydane w Petersburgu nakładem administracyi „Kraju“ w dwóch językach, rosyjskim i polskim, — są do nabycia w administracyi „Dziennika Łódzkiego.“ Cena egzemplarza, w obu językach, wynosi 50 kopiejek.

O G Ł O S Z E N I A.

Za nader miły obowiązek mam sobie złożyć uprzejme podziękowanie Tym z Sz. Członków Straży Ogniowej...

Jan R. Rychter, Członek Kaliskiej Straży Ogn.-Ochot.

Dr. SIKORSKI,

dawniej praktykujący lekarz w Zdunskiej-Woli, zamieszkał w Łodzi, dom p. Baibusy, ulica Zawadzka.

DENTYSTA B. Brzozowski

wstawia zęby sztuczne wedle najnowszej, za najlepszą uznanej metody; operacje uskutecznia na życzenie bez bólu; (za pomocą tlenku azotu).

WYKWALIFIKOWANA AKUSZERKA

Jadwiga Podgórska mieszka w domu p. Baibusy N. 437, przy ulicy Zawadzkiej.

ZDOLNA PODRĘCZNA do maszyny, potrzebna w MAGAZYNIE BIELIZNY M. Reichel, 514 Piotrkowska 514.

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1887.

Kalendarz Warszawski ilustrowany popularno naukowy. Wydany obecnie kalendarz na rok 1887, liczy 42 rok istnienia...

DZIENNIK KALENDARZ SCIENNY

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszły rubla jednego na powyższe trzy kalendarze...

Zarząd towarzystwa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej ma zaszczyt zawiadomić, że od dnia 20 października (1 listopada) roku bieżącego...

Dyrekcya dróg żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko - Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok 1887 potrzebuje nabyć 1265 sztuk słupów telegraficznych osmołowanych, a mianowicie: 1) dla drogi Warszawsko-Wiedeńskiej...

SZCZEPIENIE OSPY

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.

We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50 Szczepienie całych familij według umowy. Dr. J. WISŁOCKI

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - RZEZBIARSKI Romualda Greulich. Wykonywa figury, biusty, portrety, herby, ornamenty i skulpy z marmuru i kamienia...

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno - Łódzkiej podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 6 b. m. o godzinie 9 rano...

Zastępstwa Domów Przemysłowych za prowizję albo na warunkach umówionych, poszukuje właściciel fabryki artykułu sezonowego...

DO WYDZIERŻAWIENIA jeden lub dwa folwarki 7 włókowe, razem lub oddzielnie z gotową intryfą roczną około rs. dwóch tysięcy.

Majster Zdunski ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolic, że przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tego fachu...

POTRZEBNA na pierwszy numer hipoteki Tomaszowskiej nieruchomości, przynoszącej dochód około rs. tysiąc sześćset, suma od sześciu do siedmiu tysięcy rubli.

Ktoby zechciał pożyczyc rs. 100 na termin sześciomiesięczny, do interesu pewnego, dającego niezawodne korzyści...

Do mego zakładu Fotograficznego potrzebnym jest UCZEŃ w wieku od 16 do 17 lat. E. Stummann.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 3 listopada.

Table with multiple columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione tranzakcje, Akcje, Papiery państw., etc.

Table with columns: Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, and rows for various exchange rates and prices.

Zgubiono Cwiartkę losu, biletu loteryjnego Nr. 06885 III-iej klasy, 147 loteryi klasycznej.

Ważna wiadomość dla posiadających instrumenty smyczkowe. Poświęciwszy się od pewnego czasu studjowaniu budowy instrumentów smyczkowych...

Józef Radzikowski w Łodzi, ul. Konstanyńska, dom Scheinholca, Nr. 320.

Taniosc niepraktykowana, Dobroc nieoceniona!! Za rs. 1 kop. 50 woda roślinna.

Reperacje, korekty i strojenia fortepianów przyjmuję. Zamówienia można robić w aptece W-go Goble. Niewęglowski.